№ 16 Kraków, 18 listopada 1919. Rok I.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY

PISMO RADYKALNO-NARODOWE

WYCHODZI W PONIEDZIAŁEK O GODZINIE 6-TEJ RANO.

Cena egzempl. 1 Kor.

Telefon redakcyjny . 2344.

Warunki prenumeraty: rocznie z dostawą do domu i na prowincyi: 48 K, półrocznie 24 K, kwartalnie 12 K.

Ceny ogłoszeń: Wiersz nonparelowy K. 1.50 h. — W rubryce nadesłane K 4. Po kronice K 6.—

Cena egzempl. 1 Kor.

Zwycięstwo wojsk łotyskich nad Niemcami.

Przełamanie frontu niemieckiego. — Wojska łoteskie przeprawiły się przez Dźwinę!

Warszawa. PAT. z Rygi: Ofenzywa wojsk łotyskich została uwieńczona najzupełniejszem powodzeniem. Niemieckie siły zbrojne są w odwrocie na całej linii. Wojska łotyskie popierane ogniem artyleryi okrętów koalicyi przekroczyły dnia 10 bm. granicę kurlandzką, odrzucając Niemców mimo zaciętego oporu z ich strony. W ciągu nocy z dnia 10 na 11 bm. opór armii nieprzyjacielskiej został na całym froncie pod Rygą przełamany. Wojska łotewskie jakkolwiek źle odziane i bardzo niedostatecznie zaopatrzone, przeprawiły się przez Dźwinę i po brawurowym ataku zdobyły wszystkie przedmieścia położone na lewym brzegu rzeki.

(Patrz telegramy na str. 6).

Zamknąć kina i teatrzyki!

„Zielone brygady" Witosa. — Schragerowie i Hoffmani. — Rok 1846. — Przekupny urzędnik. — Paskarze-węglarze. — Dziewoński, Zachuta. — Ogromne zapasy węgla w kinematografach i teatrzykach. — Zamknąć lokale widowiskowe.

Kraków, 17 listopada.

Stan aprowizacyjny Krakowa jest w całem tego słowa znaczeniu tragiczny.

Pod murami miasta obozują „zielone brygady" witosowych chłopów i nie puszczają żywności chyba po cenach, które nie przyniosłyby wstydu takim międzynarodowym włamywaczom jak Schragerowie i Hoffmanowie.

Głód zajrzał w oczy w całej swej nagości urzędnikowi czy robotnikowi miejskiemu.

Już demonstrują sędziowie i profesorowie.

Powiedzieć można że trochę zapóźno i niezupełnie celowe—bo Federowicz czy Bandrowski nie są czuli na tego rodzaju drobne(!!) zajścia.

Skuteczniejszem atoli byłoby zdaniem naszem, wydać nakaz aresztowania takiego Witosa, Bryla, którzy chłopom obiecują całą ziemię, wolny handel, a tylko czekać chwili, kiedy ich poprowadzą pod chorągwią, na której będzie widniała krwawymi zgłoskami data 1846 roku.

Miary dopełnia w miastach przekupny urzędnik albo co jeszcze gorzej nieudolny no i paskarz-węglarz albo paskarz- cukiernik.

Do czego to dojdzie?

Kto sieje bolszewizm?

Zimno, bolesne, dokuczliwe zimno jest w mieszkaniach obywatelstwa krakowskiego. — Matki płaczą w składach węgla u pp. Kwiatkowskiego, Grossa i Blumenfelda ale tam znajdzie zmiłowanie tylko ten, co trzosem wypchanym zabrzęczeć potrafi.

Współpracują z nimi godni kompanionowie Dziewoński z magistratu i Zachuta z węglowego inspektoratu.

Pytamy się poraz setny dlaczego władze nie udają przynajmniej, że chcą przyjść z pomocą nieszczęsnej ludności.

Dlaczego naprzeciw rzeszy nieopalanego mieszkania nędzarza toleruje dyrekcya policyi, i magistrat pod Federowiczem i Bandrowskim, kino i teatrzyki zbytkowne?

Te przeogromne zapasy węgla, które nagromadziły kinematografy i teatrzyki prywatne powinno się bezwzględnie zarekwirować i przydzielić urzędnikom i robotnikom przemysłowym.

Przecież to jest krwawą prowokacyą dziś kiedy spadła na miasta klęska głodu i braku opału, pozwalać na zgromadzenie szajek paskarskich dla pustej i głupiej zabawy po kinach i teatrzykach.

Chleb i węgiel jest nam potrzebny a nie „Żółty trójkąt" albo „Romans na dachu".

Dziś kiedy policya krakowska jest polską władzą bezpieczeństwa zwracamy się do jej dyrektorów z gorącym apelem, by nie dopuścili do tego niesłychanego rozdrażnienia umysłów.

Ruchy żywiołowe nie dadzą się obliczyć!

Nechby już tylko dla odwrócenia nieszczęścia należy usunąć te bezmyślne wybitności burżuazyjnych społeczeństw, które groźnie wystają z morza nędzy i nieszczęścia ludzkiego.

Niech p. dyrektor Rękiewicz nie cofnie się przed tem rozsądnem i logicznem zarządzeniem, które raz przyniesie choćby chwilową ulgę najbiedniejszym a powtóre usunie ciągłą prowokacyę.

Nie wolno bawić się w czasie ogólnej powszechnej klęski!

Wielki skandal cukrowy.

Oświadczenie ministra czeskiego. — Świadek dr Świetnicka. — Skandaliczna odpowiedź dr Berskiego. — Nędza chorych dzieci. — Precz z kacykami głodowymi.

Kraków, 17 listopada.

W maju lub czerwcu roku bieżącego bawił w Pradze pewien wybitny polityk polski, który oczywiście wszedł w kontakt z politycznym światem w Pradze.

Polityk ów rozmawiał także z czeskim ministrem handlu, a świadkiem tej rozmowy był dr Świetnicka.

Polityk polski poruszył sprawę wywozu cukru czeskiego do Polski, w której panuje katastrofalny brak cukru.

Czeski minister handlu oświadczył: Ze nie ma przeszkód ze strony czeskiej, ale trzeba zgody i zezwolenia ze strony Warszawy.

Władze warszawskie wdrożyły w tej sprawie kroki i zwróciły się pomiędzy innemi z zapytaniem do Krakowskiego Urzędu aprowizacyi.

Jakże wypadła odpowiedź?

Bardzo smutno.

Oto imieniem owego urzędu oświadczył dr Berski, że Kraków ma dosyć cukru i nie potrzebuje przywozu z Czech.

A więc w czasie, gdy z cukrem odbywają się orgie paskarskie, taki pan Berski powiada, że nam nie potrzeba cukru czeskiego.

Dla chorych i małych dzieci nie ma cukru, ludność truje się najlichszą sacharyną, a czasami melassą ze śmieciami, a dr Berski powiada, że nam nie potrzeba cukru czeskiego.

Paskarze cukrowi zacierają ręce.

Mogą brać po 100 koron za kilo.

A ludność katastrofalnie odczuwa brak cukru i płaci to zdrowiem.

Czy ta ludność jest już zupełnie zdana na łaskę paskarzy i protektorów paskarstwa? Nie igraicie z ludnością.

Będzie ona głodować i marznąć — ale do czasu.

A potem oglądnie się za winowajcami i policzy się z nimi.

Precz z kacykami głodowymi!

Katastrofa mieszkaniowa.

Jeszcze paskarstwo mieszkaniowe. Zupełna bezczynność władz. — Rada miejska i Magistrat zawiodły całkowicie. — Ludzie bezdomni. — Wywłaszczenie i zajęcie przymusowe zbytecznych pokoi i mieszkań.

Kraków, 17 listopada.

Nasza „polityka mieszkaniowa" jest prawdziwym skandalem.

Wszystkie powołane i decydujące czynniki zupełnie zawiodły.

Mieszkań niema, paskarstwo i lichwę mieszkaniową toleruje się, pomimo że uprawiane one są zupełnie jawnie, między innemi za pomocą ogłoszeń w dziennikach z podaniem dokładnych adresów.

Żadnej władzy nie przyjdzie do głowy na podstawie tego zupełnie wystarczającego materyału wdrożyć dochodzenia i zamknąć paskarza, żądającego np. 3.000 koron za odstąpienie mieszkania.

Wielu ludzi jest po prostu bez dachu. Przydzieleni do Krakowa urzędnicy nie mają gdzie mieszkać podczas gdy np. rodzina pasorzytów, składająca się z dwóch osób, rozpiera się w 8 pokojach. Rodziny kolejarzy mieszkają w wagonach a jednocześnie są bultaje mający bezczelność żądać i pobierać za jeden pokój 600 koron miesięcznie. I nie może być inaczej tam gdzie wszystkie dotyczące władze zapominają o swoich obowiązkach.

Największą jednak tragikomedyą pośród tego wszystkiego jest „akcya" mieszkaniowa naszej gminy i naszej rady miejskiej. Akcya ta „postępuje" wciąż i „rozwija się" już od szeregu lat, pomimo to nie zbudowała jeszcze ani jednego domu, ale opróżniła ani jednego mieszkania dla prawdziwie potrzebujących.

Szczególnie „żywe tempo" przybrała ta akcya na wiosnę bieżącego roku. Powoł... [illegible] budo

wy tanich mieszkań, która po szumnych zapowiedziach zaczęło krakowskim zwyczajem szczęśliwie — spać.

Nareszcie po dłuższym okresie niebytu usłyszeliśmy przed kilku dniami i o jego działalności w kierunku wytkniętym przez towarzystwo i dowody „energicznego" współdziałania magistratu naszego, w tym kierunku: mianowicie komisya magistracka uchwaliła świeżo na swem posiedzeniu **rozpocząć starania o fundusze na budowę tanich domów dla ludności.**

Wspaniale — ale mała bogatea ku rozwadze. Rozpocząć starania o fundusze na budowę w tym czasie — kiedy o żadnej budowie nie może już być mowy! Czy to — kpiny czy prowokacya? Fundusze mogą przyjść — **choćby** nawet wszystko szło w szalonem poprostu tempie — w listopadzie albo w grudniu a robota w takim razie mogłaby się rozpocząć chyba na wiosnę. Przez zimę zaś będzie musiał pozostać taki stan, jaki jest — to znaczy, że **trzysta tysięcy obecnej ludności Krakowa ma się zmieścić w tej samej liczbie mieszkań i domów, w której się przedtem mieściło 150 tysięcy?!**

Z tem szyderczo-złośliwem niedbalstwem czas skończyć. Oczywiście, że jeżeli się przez 6 miesiecy wiosennych i letnich **nic nie zrobiło** dla budowy tanich mieszkań, to się i teraz nic nie zrobi. To też trzeba tym mrzonkom czy też temu **mydleniu oczu narazie** dać spokój — tymczasem zaś wziąć się energicznie do zwoływania kilku, czy kilkunastu specyalnych komisyj, **któreby zrewidowały wszystkie domy Krakowa pod względem mieszkaniowym i zbadały stosunki.** Np. jak wielka rodzina zajmuje dane pomieszkanie i czy rzeczywiście tak wielkiego potrzebuje, ile pobiera gospodarz względnie podnajemca czynszu za dany lokal czy w danym domu niema przypadkiem lokalów **próżnostojących albo zajętych na jakie niewłaściwe cele** (a wiemy np. o pewnym domu piętrowym pewnego radcy, w którym na górze i na dole nikt prócz tegoż radcy i jego żony nie mieszka) i t. d.

Uchwaliwszy zaś zasady — **ile najwyżej pokoji** może zajmować rodzina złożona z 2, 3, 4, 5 itd. osób, jeżeli nie prowadzi np. biura — i stwierdziwszy przekroczenie tych zasad w tych a tych domach, przystanić **do przymusowego zainstalowania nie mających dachu nad głową** i t. d. słowem do radykalnego załatwienia kwestyi mieszkaniowej narazie, póki sytuacya się nie polepszy przez zbudowanie większej liczby nowych domów. To jest jedyny sposób i nie należy się wahać przed jego zastosowaniem. Wyjątkowe czasy i stosunki wyjątkowych też wymagają środków.

Bandyta Mroczek.

Osobistość kapitana Borysławskiego. — Mroczek a kapitan Borysławski. — O przelanie pieniędzy do kieszeni Mroczka, choćby z krwią ofiary. — Na gościnę Borysławskiego odpowiada Mroczek nożem. — Straszna walka — Ucieczka Mroczka. — Robienie waryata. — Władze wobec tej sprawy. — Opinia publiczna.

Kraków 17 listopada.

Pan Borysławski, kapitan i komendant misyi rumuńskiej, dla repatrycyi jeńców rumuńskich, jest **człowiekiem wielce sympatycznym i zasługującym na szacunek.**

Będąc **kawalerem** i żyjąc **skromnie,** zdołał **złożyć** sobie „majątek", wynoszący aż 22.000 koron.

Urządził sobie z pewnym komfortem wygodne **i zaciszne** pomieszkanie, jak człowiek, który poza służbą przebywa **w domu, a nie w kawiarniach i lokalach** rozrywkowych.

Nie żyje tylko dla siebie i swoich wygód.

Pomaga siostrze zamężnej w Borysławiu i miał właśnie przywieźć jedno z jej dzieci do Krakowa.

Tego oto człowieka upatrzył sobie **chorąży Mroczek jako ofiarę swojego zbrodniczego instynktu.**

Chorąży Mroczek jest **bratem osławionego dra Ferdynanda Mroczka,** który *jure caduco* przyswoił sobie klejnot szlachecki: **Nieczuja.**

Chorąży Mroczek jest synem **bogatej właścicielki kamienicy**

Tą kamieniczką zajmowały się niedawno dzienniki, **gdy wyrzuciła na bruk ubogą kobietę z drobnemi dziećmi.**

Chorąży Mroczek potrzebuje **więcej pieniędzy,** niż te kwoty, któremi rozporządza.

Powiedział sobie, że **on Mroczek potrzebuje za wszelką cenę monety,** a ponieważ **podejrzywał** kapitana Borysławskiego **o posiadanie wielkich sum** więc postanowił część ich przelać do swojej kieszeni.

Przelać **choćby z krwią upatrzonej ofiary.**

Chorąży Mroczek w salonie fryzyerskim, a następnie na ulicy **narzucał się ze swoją znajomością kapitanowi Borysławskiemu.**

Uzyskawszy potrzebne informacye, napisał do kapitana Borysławskiego list z nieczytelnym podpisem, donosząc, że **chce się widzieć z kapitanem.**

Osiągnął cel zamierzony.

Kapitan Borysławski umieścił na drzwiach swojego pomieszkania kartkę z napisem: **„Jestem w mieszkaniu o godz. 9 rano."**

Zjawił się o tej godzinie chorąży Mroczek.

Zaledwie przywitał się z gospodarzem, **zażądał od niego znaczniejszej stosunkowo pożyczki.**

Kapitan Borysławski odmówił **grzecznie,** a gdy Mroczek wskazał na portfel, leżący na stole, czyniąc uwagę że jest „**wypchany**", kapitan powtórnie odmówił, uzasadniając odmowę **własnemi** potrzebami.

Uczynił to w sposób **delikatny i lojalny.**

Nie sądził, ażeby odmowa uzasadniona mogła być powodem „obrazy".

Poczęstował Mroczka wódką i papierosami, rozmawiał z nim, a w trakcie pogadanki przystąpił do klatki z kanarkiem, znajdującej się w oknie.

Kapitan Borysławski pochylił się nieco i mówił **do kanarka:**

— Kubuś, Kubuś.

Chorąży Mroczek czekał na to.

Dobył **składanego noża i z tyłu (!!) zadał nim kapitanowi cios w głowę.**

Kapitan otrzymał ranę **tuż nad skronią i zalany krwią runął na podłogę.**

Gdyby cios ugodził był o kilka milimetrów niżej, **kapitan** Borysławski **byłby padł trupem.**

Tutaj należy podnieść, że kapitan Borysławski jest **mężczyzną silnie zbudowanym, o sile atletycznej.**

Dzięki temu uniósł się nieco na podłodze **i poprzez strumienie krwi ujrzał Mroczka, gotującego się do nowego ciosu.**

Była chwila **straszna.**

Bandyta Mroczek niosł śmierć swoi ofiarze.

Kapitan Borysławski zerwał się, **wybił szybę w oknie i wołał głośno!**

— **Ratunku! Mordują mnie!**

Znowu osunął się na podłogę, a wtedy Mroczek rzucił się na niego z nożem w ręce, **mierząc w serce.**

Ale kapitan Borysławski **pochwycił w rękę ostrze noża,** które mu strasznie **przecięło dłoń,** potem **zraniło szczękę,** a wreszcie **uderzyło w medalion Matki Boskiej na piersiach.**

Równocześnie kapitan Borysławski **ścisnął drugą ręką bandytę Mroczka** za twarz w ten sposób, że ujął go za policzek palcami, które **dostały się** do jamy ustnej.

Borysławski mimo ciężkiej rany **dowlókł Mroczka przez pokój i przedpokój do drzwi wchodowych,** wołając:

— **Ratunku! Mordują mnie!**

Nadbiegł syn właścicielki domu.

Mroczek zdołał **wyrwać się z rąk kapitana,** zadał nowemu obrońcy **cios w brzuch** i oszołomiwszy go **uciekł.**

Poszedł do szpitala, w którym pełni służbę **i umył się z zimną krwią w łazience.**

Tam aresztowała go władza wojskowa.

W pierwszem śledztwie Mroczek opowiadał, że **„kapitan Borysławski stał mu na przeszkodzie" (!!!).** Potem prawił, jakoby **„przepych" (!!)** pomieszkania oddziałał na niego.

Wreszcie namyślił się i **na drugi dzień zaczął „robić" waryata.**

Gdy przed laty **zamordowano** zarządcę księgarni **Gebethnera i Wolffa, śp. Świszczowskiego,** na miejsce zbrodni przybyli natychmiast reprezentanci władzy policyjno-sądowej. Dzienniki **szeroko** pisały o zbrodni.

Do kapitana Borysławskiego przybył komisarz **policyi, a prasa** poprzestała na **krótkich** notatkach, otrzymanych z policyi.

Odniesiono odrazu **wrażenie,** że chyba jest w tem **tendencya.** Kapitan Borysławski mówi o tem **z goryczą,** dodając, że **uda się pod opiekę prasy zagranicznej.**

Komisya **wojskowa** zjawiła się u kapitana Borysławskiego **dopiero na czwarty** dzień.

A już znaleźli się tacy, którzy pracują usilnie nad tem, **ażeby Mroczka uwolnić od sądu doraźnego i uczynić go niepoczytalnym waryatem.**

W mieście mówią o tem ludzie zupełnie otwarcie i wymieniają **szereg nazwisk,** bardzo znanych.

Brat Mroczka głośno powiedział w pewnym sklepie:

— **Mojemu bratu nic nie będzie.**

Czy policya nic o tem nie wie?

Należałoby owe osoby pouczyć że o stanie umysłowym Mroczka **w należytej** porze i **w należyty** sposób będzie orzekać **właściwe** forum.

Wolno matce Mroczka błagać kapitana Borysławskiego o ratunek dla zbrodniarza. **Serce i intencye** matki każdy uznaje.

Ale niechże osoby, świadome stanu **rzeczy, nie urządzają akcyi niedopuszczalnej wobec sprawiedliwości**

Pasek gumowy.

Zbrodnicze zyski. „Esbape". — Słone zadatki. — Gumy automobilowe. — Odraczanie dostawy. — Co powie Prokuratorya Państwa!

Już od dłuższego czasu uprawiają w Krakowie pewne sfery **skandaliczny pasek „gumowy"**, tem trudniejszy do usunięcia, iż skutkiem złej komunikacyi strony interesowane kupują **i płacą** wszelką cenę, nie oglądając się na koszta i jakość towaru byle tylko uruchomić swój motor i ciągnąć z niego jakie takie korzyści.

Tak na przykład firma **„Esbape"**, spółka przemysłowa i biuro inżynierskie przy ul. **Zwierzynieckiej** pod dyrekcyą inż. Meyera **przyjmuje** zdawna od licznych stron **słone zadatki na** gumy automobilowe z krótkoterminową **dostawą,** mimo to jednak obecnie stale **odracza termin** dostawy aż do końca lutego **przyszłego roku** w nadziei, iż przez ten czas gumy „**podskoczą**" w cenie, a firma więcej zarobi później, aniżeli teraz.

Podobne postępowanie firmy, w skład której wchodzi kilka wybitnych tutejszych przemysłowców, **jest zdeklarowana wyraźnie lichwą** i czas już najwyższy, aby jej **działalnością zajęła** się Prokuratorya państwa.

Ruski księżulek.

Ruski ksiądz uważa funkcye kościelne za błazeństwo. — Za ubogi pogrzeb 600 koron. — Za ślub 500 koron. — Zebranina z ambony. — Kwesta papierosowa przed cerkwią. — Zgorszona ludność żąda interwencyi władz.

Przemyślany, 16 listopada.

Trudno dać wiarę, a jednak... niechaj same fakta mówią za siebie!

We wsi Brzuchowicach (w powiecie Przemyślany) od lat kilku już odgrywa rolę duszpasterza proboszcz tamtejszy ksiądz ruski **Dmytro Gzui,** człowiek bez cienia nawet charakteru, niezwykle **chciwy,** a ceniący to tylko, co się zamienić da na brzęczącą monetę.

Nic dziwnego, że podobne postępowanie wywołuje ogólne **zgorszenie** i dyskredytuje z gruntu całą powagę władzy kościelnej, nawet u najmniej wymagających jednostek.

Za ślub żąda przeciętnie 500 koron, używając stale, w razie opozycyi, następującej maksymy:

Raz się żenisz, czuj więc, że płacisz, **a ja taniej nie mogę z siebie robić błazna!"**

Za najbiedniejszy **pogrzeb pobiera do 200 kor.**" a nie tak dawno odprawił spłakaną wdowę słowami:

„Nie chcesz płacić tyle, to niech cię szlag trafi!"

Nabożeństwo odprawia, byle zbyć, często, gdy późno wróci do domu, **tak zaspany, że sam dobrze nie wie, co robi.**

Kazania zaś jego roją się od **głupstw i nonsensów,** oraz **imiennych upomnień parafian o różne świadczenia na rzecz probostwa.**

Tak na przykład własną słomę z ostatniego zbioru wymłócił maszyną na mierzwę, przez cały zaś ostatni miesiąc **stale dopomina się z ambony, aby mu chłopi, pod grozą kary niebieskiej, znosili długą słomę na poszycie budynków gospodarskich.**

Utartym zwyczajem miesza się po nabożeństwie między chłopstwo, zebrane przed cerkwią i **urządza kwestę... tytoniową!**

Kolejno podchodzi do każdego ze słowami: **„Daj papierosa!"** — skoro go zaś nie otrzyma, ssyła nań na cały głos błogosławieństwo w formie: **„Idź do djabła" lub „szlagby cię za to trafił!"**

Podobny stan rzeczy znoszą ludzie cierpliwie, lecz ostatecznie i cierpliwość ich przekroczyła granice, w następstwie czego domagają się od **kompetentnych** władz kościelnych **położenia kresu zgorszeniu, sięgającemu daleko po za parafię!**

ZYGZAKI.

List, który nas... doszedł.

W tych dniach otrzymaliśmy (pocztą) następującą korespondencyę, którą uważamy za mistyfikacyę — a sądząc, że zaciekawi ona Czytelników podajemy ją in extenso.

Szanowna Redakcyo!

Ze względu na liczne interpelacye z szerokich kół moich przyjaciół i znajomych stwierdzam na tem miejscu i proszę o łaskawe zamieszczenie tego oświadczenia mego na łamach szan. Pisma, iż nie odbywałem żadnych consiliów z pp. krytykami krakowskimi, ani ich [illegible] w kierunku zamieszczania ‚hymnów pochwalnych' (jak to wzmiankowano w pewnem piśmie) dla teatru ‚Bagatela'.

Prawdą jest natomiast, że pracuję nad nową, modną, erotyczną sztuką dla ‚Bagateli' zamówioną u mnie przez jej Dyrekcyę, z którą łączą mnie ścisłe i serdeczne stosunki — i to z wzajemnością, ku zazdrości wielu.

Z głębokiem poważaniem Ferdynand Hoesick.

Zamach urzędu ziemskiego na prawa autoryzowanych techników cywilnych.

Zaledwie kilka tygodni temu wydał prezes urzędu ziemskiego, Stefczyk, rozporządzenie, odnoszące się do parcelacyi większych majątków ziemskich, **ograniczające — zarówno w stopniu wysokim jak i bez** żadnej uzasadnionej przyczyny **autorytet rządowo upoważnionych techników,** hamujące reformę agrarną i powstrzymujące wreszcie kolonizacyę majątków, zgłoszonych do powolnej parcelacyi.

Bezpośredniem następstwem tego rozporządzenia będzie fakt, **iż wielkie obszary ziemskie, dotąd nieuprawiane, w dalszym ciągu pozostaną odłogiem i** — pozostaną aż do czasu, — dokąd nie nastąpi organizacya kilku uprzywilejowanych banków, mających otrzymać koncesye.

Rozporządzenie powyższe jest **zamachem na prawa instytucyi rządowo upoważnionych techników,** a równocześnie budzi **niezadowolenie** u wielkiej **masy mało- i bezrolnych, oraz jest czynni-**

[illegible] w [illegible] ... co w bliskiej przyszłości ... zaniechane, a nawet wywołać bierowa akcya łącząc na cele obroną skrzywdzonych przed tego rodzaju ograniczeniami, albowiem rząd nie zdoła stworzyć takiego aparatu technicznego, któryby mógł objąć wszystkich autoryzowanych techników cywilnych, a w najlepszym nawet razie nie doprowadzi do pomyślnych rezultatów dla braku odpowiedniej ilości sił i ogromu pracy, rozrzuconej na terenie całego państwa.

Bialik w... „Marienbadzie".

Najpiękniejsza róża. — 150.000 kary. — Św. Michał czy Marienbad. — Salceson i podgardlana. „Stary tygrys". — „Lew" Schrager. — Urlop.

Kraków, 17 listopada

Jeżeliby można ułożyć z paskarzy krakowskich bukiet — to najpiękniejszą różą w nim byłby napewno radca miejski, opasły masarz z ulicy Floryańskiej Józef Bialik.

Zupełną jest drobnostką, że świniarz (handlarz świń) ten zostal za lichwę masarską zasądzony na szereg tygodni kryminału i 150 tysięcy koron kary pieniężnej.

W kryminale najwyżej trochę zeszczupleje i zastąpi mu to Marienbad.

150.000 koron zwrócą konsumenci za kilka dni przy podwyżce cen za salceson i podgardlaną.

Ale z radą miejską bieda...

Podobno już nawet „stary tygrys" Bandrowski i „lew" Federowicz pomrukuje z niezadowolenia...

Radca miejski Zygmunt Schrager, co sobie każe płacić za sukno w frankach, radca miejski Bialik Józef znów musi dostać urlop na sześć tygodni, żeby odwiedzić św. Michała.

Źle się dzieje na federowiczowskim folwarku. (Pół rady w pałacu Wielopolskich, a druga u św. Michała...)

Zamknąć cukiernie i fabryki cukierków!

Brak cukru dla dzieci. — Cukiernie pełne cukierków, ciastek i pierników.

Kraków, 17 listopada.

Co począć, co czynić nam wypada?

Nędza, głód i brak opału!

Nie mamy chleba, nie mamy mąki, nie mamy cukru ani węgla, ani innych najpotrzebniejszych artykułów — najniezbędniejszych dla utrzymania przy życiu naszej doczesnej powłoki.

Dzieci nasze mrą z zimna i złego odżywiania.

Niema dla nich cukru, mleka ani białej mąki.

A tymczasem popatrzmy na wystawy, na szafy, na bufety i lady naszych cukierni i „cukrowych" sklepów.

Pełno ciast, pełno luksusowych wyrobów cukierniczych, pomadek, bombonów itd.

Czyż to nie oczywisty skandal!

Skandal aprowizacyjny!!

Jakiem czołem — jakiem sumieniem — ci „przemysłowcy" rozkładają swoje towary na ladach, demoralizując do reszty ogół społeczeństwa swym cynicznym przemysłem.

Bo czyż to nie jest cynizm?!

Sklepy sprzedające cukier na legitymacye wywieszają tabliczki, że białego cukru dla dzieci niema.

Tymczasem proszę zajść do wszystkich cukierni krakowskich po kolei.

Najrozmaitsze łakocie, najrozmaitsze ciastka i cukierki.

Ten skandal musi się skończyć.

Należy zamknąć wszystkie cukiernie i fabryki cukierków.

Cukier, którym paskują ci przemysłowcy, należy oddać dzieciom.

Jeżeli chcemy uratować z pośród potopu dzisiejszej nędzy i głodu ten najświętszy skarb narodu, którym są dzieci — nie pozwalajmy im ginąć dajmy im środki odżywcze: mąkę, cukier i mleko.

Skończmy raz z tym bezgranicznym cynizmem.

Zamknąć cukiernie i fabryki cukierków a cukier oddać dzieciom!!

Niech wytłómaczy feldwebel...

Nadużycia dawnych feldwebli. — Współwłaściciel teatrzyku. — Jak to było w Saskim? — Bagatela. — Sami mocni w pysku... — Witos. — Bardel.

Kraków, 17 listopada.

Jak niedołężnie i głupio rządzono nieboszczką Austryą, tym z rozmaitych ingredyencyi złożonym strudlem — to wiele zarządzeń w narodowo jednolitej z radykalnym rządem niemieckiej Austryi zasługuje na bezzwłoczne zastosowanie także i w Polsce.

Rząd obecny austryacki zaznajomiony widocznie dobrze z niesłychanemi nadużyciami dawnych podoficerów rachunkowych tz. Rechnungsfeldwebli wprowadził w życie ustawę o obowiązku wylegitymowania się z posiadanego majątku.

Niech wytłumaczy feldwebel skąd wziął miliony na budowę w charakterze współwłaściciela teatrzyku zbytkownego.

Drugi znów powinien łaskawie wtajemniczyć władze bezpieczeństwa jak to można było przy [illegible] 120 K miesięcznie jadać obiady w Saskiej sali i na czarną kawę chodzić do Granda.

„Normalny" feldwebel austryacki nawet bardzo oszczędny nie byłby w stanie uciułać z własnej pensyi tyle, by dziś uchodzić w Krakowie za milionera.

Bagatela!

Jakby tych wszystkich feldwebli rachunkowych wyłapano i skonfiskowano pobudowane „[illegible]", „[illegible]", „Zułagi" i t. p. — to złodziejaszki by trochę straciły z tupetu, a skarb polski by się walnie zasilił.

Cóż kiedy w sejmie to sami mocni w pysku ale do roboty niezdatni.

Takie ustawy o odpowiedzialności tych dawnych złodziei i łapowników są nam potrzebne.

Zdaje się jednak, że wprzód trzeba będzie poprosić tych matadorów sejmowych jak handlarz „kupek" Witos, „król węglowy" i poseł z piątki Bardel, radca legacyjny in spe Józio Raczkowski, nie płacący z zasady za mieszkanie i obiady poczciwy piastowiec Mizera, prze sławny z swoich wystrzałów ustawodawczych Małupa — by wrócili do właściwego zajęcia t. j. do pasania krów i cieląt a wtedy sejm będzie mógł rozpocząć pracę godną polskiego parlamentu.

Z DNIA.

Żydzi przeciwko spoczynkowi niedzielnemu.

W ostatnich dniach żydzi wszczęli energiczne przeciwdziałanie oczekiwanemu uchwaleniu przez Sejm prawa o powszechnym odpoczynku niedzielnym.

Delegacya złożona z 5 żydów i ławnika magistratu warszawskiego i 2 radnych, udała się do marszałka Sejmu i wręczyła rezolucye przeciw temu odpoczynkowi.

Ta sama delegacya udała się do ministra wyznań i oświat, który oświadczył — według prasy żargonowej — że aczkolwiek sprawa ta nie dotyczy jego bezpośrednio, to jednak poruszy ją na posiedzeniu rady ministrów.

Związek kupców żydowskich rozesłał rezolucye przeciwniedzielne wszystkim posłom żydow.

Dwaj posłowie udali się w tej sprawie do ministra handlu. 3 rabini z rabinatu warszawskiego obchodzą wszystkich przywódców partyi żydowskich, by agitować przeciw odpoczynkowi obowiązującemu w niedzielę.

Fatalne stosunki w Sanatoryum Czerw. Krzyża w Rajczy.

„Gospodarny lekarz". — Sanatoryum w którem dbają przedewszystkiem o świnki. — Więcej służby niżeli chorych. — Robaki w zupie. — „Wynoś się bo zawołam żandarmów".

Kraków, 17. listopada.

W górskiej okolicy koło Żywca znajduje się ni to wioska ni miasteczko: Rajcza, gdzie urządzono sanatoryum Czerwonego Krzyża dla piersiowo chorych wojskowych.

Przełożonym tego szpitala jest dr Raczyński a dozorem i pielęgnowaniem chorych zajmują się siostry miłosierdzia.

Na oko zdawałoby się wszystko nadzwyczaj „na swojem miejscu", ale niestety przy bliższej obserwacyi wszystko wygląda cokolwiek inaczej.

Powiedzmy prosto z mostu:

Żołnierze przebywający tam cierpią głód, otrzymują złe pożywienie, są źle traktowani.

Opowiemy fakt następujący:

Znany artysta malarz p. Jan H., były legionista który przebył — jako ochotnik — całą kampanię legionów w Karpatach, gdzie nabawił się ciężkiej choroby, obecnie rekonwalescent po operacyi, został przeznaczony przez władze wojskowe na kuracyę do sanatoryum w Rajczy.

Tam znosił biedny legionista różne szykany i niewygody, aż wreszcie zobaczywszy w płonej zupie wielkiego robaka, uczynił jednej ze sióstr skromną uwagę w kwestyi t. zw. czystości.

— Gdybyś pan był głodny, to pan zjadłbyś i robaka — odpowiedziała zuchowato siostra.

Niecierpliwy i zdenerwowany artysta uczynił na to jeszcze jedną śmielszą uwagę — a siostra udała się ze skargą do dra Raczyńskiego.

Przybiegł pan doktor i wszczął awanturę, sterroryzował biednego leguna-artystę i kazał mu się natychmiast wynosić.

Artysta zaprotestował a pan doktor rzekł: „Jeśli pan natychmiast nie wyniesie się z naszego zakładu, zawołam żandarmów.

Chcąc nie chcąc, biedny legun przy kilkustopniowym mrozie i gorączce musiał pieszo z „manatkami maszerować do oddalonej o kilka kilometrów stacyi kolejowej.

Oto piękna perspektywa dla „miłosiernego Samarytanina". 6

Ale nim nie jest pan doktor, gdyż on myśli o swem gospodarstwie — i hoduje liczne świnki, na czem cierpią chorzy a zyskują — na wadze — pupilki.

Zapytujemy, jak długo jeszcze trwać będzie ta cała „gospodarka". Jak długo rządzić tam będzie oryentacya „wieprzów", które w sanatoryum karmią z taką pieczołowitością?

Jak długo jeszcze chorzy żołnierze cierpieć będą głód i niechlujstwo?

Na te pytania napewne otrzymamy odpowiedź.

W GROBACH KRÓLEWSKICH NA WAWELU.

(Autentyczne).

Starsza jejmość ogląda skrupulatnie wszystkie sarkofagi, zapisuje skrzętnie wszelkie objaśnienia przewodnika a wreszcie pyta:

— No, a gdzież tu leży ten ostatni!... jak jemu tam było...

— Stanisław August?

— Nie. Ten król polski, co to nie dawno umarł... no... Franciszek Józef...

* * *

Nauczyciel pyta się dzieci, chcąc naprowadzić je na wyraz „Uniform":

— Gdy ujrzysz pięciu żołnierzy, co cię uderzy w stroju ich?

— Że każdy jest inaczej ubrany.

Paskarze węglowi prostują.

Kraków, 17 listopada.

Otrzymaliśmy sprostowanie od Jana Kwiatkowskiego, grosisty węglowego, w którem jego adwokat usiłuje naszą redakcyę przekonać (!!) pełnym arkuszem maszynowego pisma, że Kwiatkowski jest bardziej niewinnym jak dziecina w pieluszkach...

Sprostowania nie zamieściemy, bo nie odpowiada przepisom ustawy., choć samo na rygor prasowy się powołuje. Gróźb grosisty węglowego Jana Kwiatkowskiego „Przegląd" się nie lęknie. Niech Kwiatkowski nie grozi rygorami prasowymi, tylko niech pamięta o rygorach węglowych

Dziś, kiedy dzieci robotnicze i niezamożnych urzędników mrą masowo w nieopalanych mieszkaniach, kiedy „niezawiśli żydzi" Zygmunt i dr Izydor Szragerowie do spółki z Kwiatkowskimi, Grossami czy Dziewońskimi postanowili umorzyć połowę ludności miasta — dziś nie czas chyba na drukowanie paskarskich sprostowań.

Niech Kwiatkowscy uderzą się w piersi i pamiętają co o paskarzach mówił w Sejmie Paderewski.

Nie bawić się w łokciowe sprostowania, nie skomląć po redakcyach o protekcyę, tylko uczciwie gospodarować węglem!

Zamiast niezgo nie prostujących sprostowań, przysłać raczej by się godziło dowód, że Kwiatkowski po poruszeniu mu sumienia w „Przeglądzie Poniedziałkowym" dostarczył węgla sędziom, nauczycielom, pocztowcom i t. d.

Takie argumenty mogłyby nas przekonać i wpoić nadzieję, że nawet z grosisty węglowego może być coś innego jak paskarz!

Tyle na razie do pamiętnika Kwiatkowskiemu i jego adwokatowi.

Z TYGODNIA.

Kraków, 17 listopada.

Dr Czop następcą p. Dziewońskiego.

Jak się dowiadujemy w miejsce **usuniętego Dr Dziewońskiego**, przeciw któremu toczy się **śledztwo o nadużycia węglowe** został **zamianowanym Dr Czop**, dotychczasowy kierownik biura naftowego w Magistracie.

Mamy nadzieję, że p. Dr Czop (znany zresztą z prawości charakteru) **umie w energiczne ręce kierownictwo biura węglowego i zasłuży sobie na zupełne zaufanie ludności m. Krakowa.**

Przesilenie w teatrzyku

W jednym z teatrzyków tutejszych wybuchło w gronie artystów ostre przesilenie na tle materyalnem.

Jak się dowiadujemy artyści postawili żądania, które dziś mają być rozpatrzone i definitywnie zatwierdzone.

Szlachcic z pod ciemnej gwiazdy.

Przyniesiono nam do redakcyi zajmujący bilet wizytowy. Oto jego wierna kopia:

„Georgi Reisinger — Krakau".

Nad nazwiskiem **korona o pięciu pałkach**, to znaczy szlachecka (!!).

Gdzie to i kiedy nobilitował się „zacny" pan Georgi Reisinger?

Jakiej narodowości jest ta zacna osoba?!

Czy ma **szlachectwo niemieckie!** Mógłby więc prawo do tytułu „Ritter" — tak naprzykład „Industrieritter".

A może te pałki są polskie?

Może je nadała p. Reisingerowi **dawna ck. policya w Krakowie pod egidą Krupińskiego.** Udzielono się Georgemu Reisingerowi nie **5, ale 25 pałek.**

Awans... nieboszczki.

Ministeryum wyznań religijnych i oświecenia publicznego **zamianowało kl rowalczkę gimnazyum żeńskiego w Łomży**, ni mniej, ni więcej tylko **osobę, która przed pół rokiem przeniosła się do... wieczności.**

Wśród wielu „kowalków", jakie dzieją się w tem ministeryum i jakie nie dochodzą do uszu szerszego ogółu, ten dowód pamięci dla nieboszczki zasługuje **na wyjątkową uwagę.**

Pan Żyliński recte Freudensohn albo dwie pensye.

Do niedawna gorący zwolennik **idei państw centralnych**, patryota austryacki, służył swej dawnej „ojczyźnie" wiernie na sposób **neutralnych.** Jako profesor tut. szkoły przemysłowej, nieczynnej w czasie wojny, z braku ochoty służenia wojsko wo swej dawnej ojczyźnie **wkręcił się** na posadę urzędnika elektrowni miejskiej.

Był, jak to mówią, **„zadekowany"** i brał równocześnie **dwie pensye, jako profesor i jako urzędnik elektrowni.**

Gdy przed rokiem wszystko uległo zmianie **zmienił p. Freudensohn swe rodowe nazwisko na Żyliński.**

Obecnie jest gorącym Polakiem...

To nie przeszkadza mu **brać dalej dwóch pensyi, jednej jako profesor, a drugiej jako urzędnik elektrowni.**

Czy p. Freudensohn r. Żyliński ma czas na spełnianie obowiązków w elektrowni, to już oceni jego **przyjaciel dyr. Bieliński.**

Prąd coraz to droższy — skarb państwa ponosi tak wielkie ciężary, **że z łatwością pokryje i pensyę kameleona p. Freudensohna.**

Wiec za rozpędzeniem Rady Miejskiej.

W sobotę wieczorem odbył się w Sokole wiec, zwołany przez grono tutejszych obywateli, którego kierownictwo objęli przedstawiciele ludu krakowskiego.

Uchwalono **votum nieufności Dr Bardlowi, Grabskiemu i posłom ziemi krakowskiej.**

Następnie na wniosek **Dra Millera** postanowiono domagać się u sejmu **zmiany ordynacyi wyborczej do rady miejskiej — usunięcie prezydyum miasta, tudzież zarządzenie nowych wyborów do rady miasta.**

Twardy kamienicznik.

Jeszcze raz odniosło skutek bezwzględnie ostre stanowisko „Przeglądu Tygodniowego" w sprawie ciągłych zatargów między kamienicznikiem znanym naszym czytelnikom aż do przesytu **Józefem Kernerem a jego szykanowanymi lokatorami w domu przy ul. Gertrudy l. 29.**

Dzisiaj, kiedy zima staje się ciężką do zniesienia dla ludzi mających nawet porządne mieszkanie — **nie można i nie wolno wyrzucać nikogo na bruk**, choćby płacił niski czynsz, albo powiedzmy nawet całkiem nie płacił.

Tembardziej jeśli kamienicznik — w tym wypadku Kerner — **jest wielokrotnym milionerem** a lokator biedakiem żyjącym z pracy rąk.

Poza szeleszczącym banknotem obowiązuje także sumienie ludzkie.

Przypuszczać należy, że zainicyowana **akcya ugodowa między mieszkańcami domu Kernera a tym ostatnim zostanie ściśle i bez krzywdy dla lokatorów wykonana.**

Zresztą jest obowiązkiem także zastępców prawnych obydwu stron czuwać nad tem, by rodziny z małemi dziećmi nie znalazły się na ulicy.

Odpowiedź dygnitarza...

Onegdaj po demonstracyi przed Magistratem delegacya profesorów szkół wyższych z prof. Dr Marcinkowskim na czele, udała się do **biur inspektoratu węglowego.**

Tam przyjęli ich pp. **Okołowicz i Zachuta.**

Na prośbę delegacyi, aby przydzielono im **choćaż po parę cetnarów węgla** — czyniąc przytem wzmiankę, że tu w biurach (inspektoratu) tak ciepło — **p. Zachuta kładąc ręce do kieszeni szyderczo odpowiedział:**

— Proszę, może panowie skontrolują wszystkie piece, czy się w nich pali.

Oto „ton", oto zachowanie się dygnitarza...

P. „radca" Suski znowu broi...

Dowiadujemy się, że **znany milioner**, właściciel łaźni rzymskiej a zarazem paskarz, który był już zasądzony za różne sprawki, **p. Suski**, właściciel Krysoinowa **wydalił w tych dniach prawie całą służbę folwarczną**, skutkiem czego **pozostało w ziemi na obszarze 25 morgów ziemniaki, doszczętnie zmarzły.**

Telefon Redakcyjny

Redakcya nasza od kilku dni rozporządza telefonem dla wszystkich naszych Czytelników i osób interesowanych.

Liczba telefonu: 2344.

12.000 Kor. dla sierót w wschodniej Galicyi Krakowskie Koło Pań T. S. L. i „Straż Polska" przesłały na ręce Gen. Iwaszkiewicza kwotę 12 tysięcy koron ryz kanych ze składki przeznaczając ją dla sierót po ofiarach gwałtów hajdamackich na wschodzie.

Zaczadzenie z powodu źle funkcyonującego pieca. Stróżka domu pod liczbą 6 przy ul. Józefa, p. Franciszka Pakos wczoraj po południu zapaliła w swym ładebnym piecu który źle funkcyonuje a wydobywający się dym i trujący gaz nabawił ją mdłości które były objawem silnego zatrucia. Wezwane Pogotowie po zastosowaniu środków zaradczych (kofeiny i t. p.) pozostawiło chorą opiece domowej.

Gremialna obława Wczoraj dzień cały odbywała się w naszem mieście (a podobno i w całem państwie) obława na popisowych ewentualnie, ukrywających się przed wojskiem. Łowy były nadzwyczaj obfite. Na samą inspekcyę na dworcu przyprowadzono przeszło sto osób bez dostatecznych legitymacyi. Pod Telegrafem urzędowała komisya wojskowa, która badała doprowadzonych delikwentów.

Nieostrożne obchodzenie się z naftą. Wczoraj rano między godziną 8-mą a 9-tą pani Stanisława Paszta l. 43, żona robotnika zamieszkała przy ul. Kalwaryjskiej 78, w Podgórzu, chciała zapalić w piecu i aby prędzej roznieció ogień użyła do tego nafty wylewając ją na węgle i drzewo w piecu. Pani Paszta uczyniła to tak nieostrożnie że wylała naftę na suknię która natychmiast zajęła się i poczęła płonąć. Zanim nadbiegli sąsiedzi i ugasili ogień płonących sukni, p. Pasztowa doznała bardzo silnych poparzeń na całem ciele, a wezwany lekarz Pogotowia po zastosowaniu środków zaradczych i zastrzyknięciu morfiny, odwiózł nieszczęśliwą w stanie bardzo groźnym do szpitala powszechnego.

Niemieckie okopy w okolicy Torunia. W związku z onegdajszą telefoniczną wiadomością o sypaniu przez Niemców okopów w okolicy Torunia donoszą z Warszawy, że Niemcy pragną za wszelką cenę wykazać Entencie, że ludność miejscowa pragnie pozostać przy państwie niemieckiem. Wszelkiemi sposobami organizują oni ludność w tak zwane związki „Heimatsdienst", aby przy wkroczeniu **wojsk polskich** wykonać zbrojny opór.

Niemcy rozpuszczają żołnierzy **t. zw. Reserve-Grenzschutz-Ost** obdarzając ich, jako cywilnych, karabinem i granatami ręcznymi. Żołnierze ci tworzą ścisłą organizacyę, będącą pod rozkazami oficerów niemieckich.

Repertuar teatru powszechnego.

Poniedz. 17 listopada: **Róża Stambułu.**
Wtorek 18 listopada: **Ks. Czardasza.**
Środa 19 listopada: **Ks. Trebizondy.**
Czwartek 20 listopada: **Orfeusz w piekle.**
Piątek 21 listopada: **Hr. Luksemburg.**
Sobota 22 listopada: **Róża Stambułu.**
Niedziela 23 listopada popołudniu **Ks. Trebizondy** wieczorem **Orfeusz w piekle.**

TEATRALIA.

Stanisław Gruszczyński

bohaterski tenor opery warszawskiej, wystąpi w naszem mieście w niedzielę, dnia 30 bm. w sali Sokoła. Młody nasz polski artysta rozgłośniej już dziś sławy światowej koncertować będzie zarówno w Krakowie, jak i we Lwowie tylko jeden raz w bieżącym sezonie, gdyż w pierwszych dniach grudnia wyjeżdża na dłuższy pobyt do Włoch.

Bilety u J. Rudnickiego, Linia A-B.

Erika Morini

fenomenalna artystka wystąpi ponownie w Krakowie dnia 24 bm. w sali Sokoła w imprezie Krak. Biura Koncertowego E. Bujańskl.

Marya Kreiner-Waśkowska

utalentowana pianistka, która za granicą odniosła w ubiegłym sezonie rzetelne sukcesy, wystąpi w naszem mieście z koncertem we wtorek 25 b. m. w sali „Sokoła".

Jedyny wieczór poematów tanecznych Rity Sachetto

odbędzie się niecodziennie we wtorek dnia 25 bm. w Miejskim Teatrze Powszechnym, staraniem Krak. Biura Koncertowego E. Bujańskl. Tym razem wystąpi słynna artystka wraz ze swojemi dwiema najlepszemi czeladkami: Waleryą Konczyńską i Sidonią Ne-

grini które za granicą zwróciły na siebie powszechną uwagę. Jako pianistka koncertować będzie p. M... ...ińska, uczenica p. Czap-Umlaufowej, ...go. L... y u J. R...ckiego.

Dramat Teatru powszechnego w Cieszynie.

Artyści dramatu Teatru powszechnego wyjeżdżają do Cieszyna, gdzie przez dwa tygodnie podczas głosowania plebiscytowego grać będą ... utworów dramatycznych polskich.

Natomiast na scenie Teatru powszechnego rozgości się całkowicie nasza Operetka która, dawać będzie na świeższe nowości z zakresu tej sztuki.

„Formiści".

Artyści polscy grupujący się pod nazwą Formistów, zachęceni dobrem przyjęciem artystycznie wydanego katalogu ostatniej ich (III-ej) wystawy, jak również zaciekawieniem publiczności — postanowili wydawać odtąd co miesiąc zeszyt zawierający oryginalne rysunki Formistów jak i obcych kubistów, futurystów i ekspresyonistów, nadto oryginalne utwory literackie (poezye futurystyczne) najmłodszych pisarzy polskich i obcych.

W tych dniach ukazał się pierwszy zeszyt za październik zawiera rysunki Chwistka, Czyżewskiego i Hryńkowskiego — utwory literackie i poezye futurystyczne Apollinaire'a, Chwistka, Czyżewskiego.

Zeszyt przedstawia się nadzwyczaj oryginalnie i artystycznie. Można go otrzymać w każdej księgarni i biurze dzienników. Cena pojedynczego zeszytu 5 koron.

Prenumeratę przyjmować się będzie tylko po zdeklarowaniu się dostatecznej liczby prenumeratorów. Za redaktorów i wydawców: Leon Chwistek i Tytus Czyżewski. Adres redakcyi: Kraków Czysta 5, II. p. — ustnie codzień od 4 do 5 po poł. Tam też należy przesyłać ewentualne rękopisy.

Groźne memento!

Trzebinia, 14 listopada.

Ze sfer urzędniczych, zgrupowanych w Związku zawodowym urzędników, pracujących w przemyśle polskim, donoszą nam:

Związek zawodowy urzędników pracujących w przemyśle polskim, do którego należą prawie wszyscy ci urzędnicy, **akcyę, celem poprawy warunków bytu** i ochrony urzędników od grożącej im, w tych ciężkich warunkach ogólnych, nędzy.

Ta akcya, uzewnętrzniona wniesieniem do wszystkich od ...nych firm memoryału, zawierającego żądania, trafiła jednakowoż **na opór ze strony przedsiębiorstw,** opór bardzo charakterystyczny. Oto zastępcy tych **przedsiębiorstw rozbili napoczęte** rokowania, i to rzekomo z tych pobudek, że delegacya Związku, wybrana jednomyślnie przez ogólny Zjazd delegatów poszczególnych kopalń i fabryk, reprezentowana przez urzędników rozmaitych kategoryi **„nie posiada dosyć fachowości",** by módz o poprawie bytu urzędników mieć wyrobione zdanie. Stało się to pomimo tego, że przybyli na jedno z posiedzeń **delegaci urzędników wszystkich przedsiębiorstw** oświadczyli przez usta jednego z nich, że ogół urzędników uważa delegacyę **Związku za swoją reprezentantkę jedynie do obrad upełnomocnioną.**

To nie licujące z powagą chwili i **potępienia godne stanowisko dyrektorów** przedsiębiorstw nosi w sobie **zarodek poważnej komplikacyi** albowiem urzędnicy gotowi są każdej chwili do najzaciętszej **walki w obronie swych słusznych praw** i nie cofną się nawet przed najdalej idącemi konsekwencyami.

Wzywamy **władze, posłów i wszystkie odnośne** czynniki, aby w czasie klęski węglowej i trudnego położenia państwa nie dopuściły **do strejku urzędników** i pouczyły panów przedsiębiorców, **że interes szerokich warstw urzędniczych, robotniczych i Państwa ważniejsze są,** niżli upór ze strony teoretyzujących panów dyrektorów, reprezentujących częściowo też kapitał nam obcy, tembardziej, **że żądania** urzędników są **zupełnie uzasadnione** i wobec wyników finansowych przedsiębiorstw **zupełnie możliwe do przyjęcia** nawet bez podwyżki **cen** produktów t. z. bez szkody **konsumentów.**

Ewentualna bezpośrednia **strata materyalna powstała przez utratę jednodniowej produkcyi wynosi więcej niż żądania urzędnicze na przeciąg dwu miesięcy.**

Sytuacya jest poważna, trzeba **działać prędko!**

* * *

Powyższy komunikat, pochodzący ze sfer inteligencyi pracującej, jest niezwykle charakterystycznym, jest dokumentem czasu.

Jest **groźnem memento** i zapowiedzią **nowych przewrotów.**

Strejk urzędników! **strejk inteligencyi! strejk** głównych sprężyn, głównych motorów państwowej machiny.

W czasie, gdy położenie międzynarodowe państwa zależne jest w największej mierze od rozwoju przemysłu, zła wola jednostek, dbających o swoje własne dobro, doprowadza do groźnego przewrotu.

A więc póki czas, póki **rozgoryczenie urzędników** nie przebierze miary, odpowiedzialne czynniki winny wkroczyć **i sprawę po myśli urzędników załatwić.**

Orgie paskarskie w Wadowicach.

Kmiotkowie paskarzami. — Groźba chłopów. — Ziemniaki po 130 koron za cetnar. — Masło po 100 koron za litr. — Kilo mięso 22 korony. — Dwaj winowajcy.

Wadowice, 16 listopada.

Włościanie z tutejszego powiatu, widząc, że transporty ziemniaków z Poznańskiego i Kongresówki ustały z powodu wysyłki do Prus za węgle, a nadto, że bardzo wiele ziemniaków po obszarach dworskich leży pod śniegiem nie wykopane, **podnieśli nagle ceny ziemniaków z 70 na 180 kor za 100 klgr.** a nawet grożą, **że w zimie będą żądać po 300 kor.**

Na targu tutejszym w d, 6 b. m. zwieziono **kapusty** dosyć, lecz z powodu masowego wykupna przez handlarzy, chłopi **żądali po 140 kor. za kopę kapusty wielkości bułki przedwojennej za 4 hal.** karpiele sprzedawano po 60 kor. za kopę, jaja sztukę **po 1 K 50 h., litr masła po 100 kor.**

Widząc ze ceny ziemniaków idą w górę, i że lepszy interes zrobią na ich sprzedaży aniżeli na tuczeniu z ziemniakami bydła, **chłopi spędzili na tutejszy targ ogromne ilości trzody,** niewidziane przez cały czas wojny na tutejszych targach.

Jednak pomimo takiego spędu bydła 1 klg mięsa kosztuje **22 korony.**

Główną winę tych stosunków ponoszą dwaj dygnitarze: **starosta Moszyński i komisarz zbożowy Grockowiecki.**

O gospodarce tych panów pomówimy w następnej korespondencyi.

Wieści z Tarnowa.

Poseł Witos operetkowym wielkorządca Małopolski. — P. Witos miesza się do wojska, do sądów, do nauczycielstwa. — Na szczęście władze go nie słuchają. — Konfiskata zboża. — Przygotowania na przyjęcie Naczelnika państwa.

Tarnów, 17 listopada.

Poseł Witos jest w swojem mniemaniu wszechmocnym wielkorządcą Małopolski, **stojącym ponad panem Gałeckim,** delegatem ministerstwa spraw **zagranicznych.**

P. Witos jest komendantem (!!) załogi.

P. Witos **wydaje polecenia zwolnienia (!!) z wojska i takie dokumenty znajdują się w aktach.**

Ale komendant wojskowy Tarnowa na szczęście **nie myśli wykonywać poleceń posła Witosa,** uważając za miarodajne tylko polecenia ministerstwa wojny.

Poseł Witos nawet **miesza się do sądów,** którym pragnie narzucić swoje **wyroki.**

Taki gotowy (!!) **wyrok otrzymał sąd powiatowy w Żabnie.**

Poseł Witos **mianuje i przenosi nauczycieli.**

Jeden jest tylko mankament. **Ludzie i władze nie chcą słuchać tych rozkazów.**

* * *

Przed kilku dniami **skonfiskowano tu zboże przeznaczone na wywóz.**

Przypadkowo odkryto tym razem **sztuczkę paskarza,** zresztą jednakże zboże wędruje masowo na zachód. **Paskarze większy chowają miliony, a miasta giną z głodu.**

* * *

Tarnów czyni przygotowania, **ażeby godnie przyjąć Naczelnika państwa,** który zatrzyma **się u nas** podczas swojej podróży w dniu 25 b. m.

Rada miasta i powiat **prosiły o to Naczelnego Wodza.**

HUMOR I SATYRA.

OGŁOSZENIA ZA PÓŁ ROKU.

Niebawem czytać będziemy następujące ogłoszenia w rubryce: „Lokale poszukiwane":

„Wynagrodzę sowicie lekarza, który mnie uprzedzi o śmierci samotnej wdowy, zajmującej trzy pokoje. Zgłoszenia pod „Wyższy urzędnik ministeryalny".

(„Szczutek")

UROCZYSTOŚCI W POZNANIU.

Na uroczystościach poznańskich zwracała powszechną uwagę, wspaniałością galowych strojów — misya koalicyjna. Zdarzyło się, że w przedsionku zamkowym spotkał się jeden oficer z misyi angielskiej w paradnym uniformie szkockim z „dostojnikiem" w niepokalanym zielonym fraku, kapeluszu z pióropuszem i olbrzymią wstęgą przez piersi, który to pan stale towarzyszył Naczelnikowi Państwa.

Uprzejmy szkot podszedł ku nieznajomemu i przedstawiwszy mu się zapytał:

„Est ce que vous etes de la cour du general Dowbur-Muśnicki?"

„Nein — odpowiedział zagadnięty — ich bin ein chemaliger Kaiser — lakai i patrząc z uśmiechem na dystyngowaną spódniczkę przedstawiciela Wielkiej Brytanii, zapytał — und Sie sind, ich glaube, von Hofe der Frau Paderewska, nicht wahr?".

Telegramy.

Kraków, 17 listopada.

Uwięzienie córki Tolstoja.

Kraków Radio (PAT). z Paryża: Według doniesienia z Rostowa na zarządzenie **władz moskiewskich uwięziono córkę Tolstoja** pod zarzutem tajnego porozumiewania się **z** wojskami ochotniczemi.

Klęska bolszewików

400 jeńców, 4 armaty, 2 karabiny maszynowe.

Warszawa (PAT). Kommunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 16 b. m. — —

Front litewsko białoruski: Działalność bojowa na odcinku północnym osłabła. Nieprzyjaciel zaatakował nasze placówki pod Leplem, wszystkie jednak ataki zostały odparte.

Na południe od Borysowa oddziały nasze rozgromiły śmiałym wypadem gromadzące się siły bolszewickie, biorąc do niewoli 400 jeńców, zdobywając cztery armaty, 2 karabiny maszynowe i większą ilość materyału w jennego.

Na odcinku Poleskim walki patroli.

Front wołyński: Nieprzyjaciel prowadzi na naszym przedpolu energiczne wywiady.

W zastępstwie szefa sztabu generalnego: Haller, pułkownik.

Amerykanie przeciwko bolszewizmowi.

Kraków Radio (PAT). z Nauen: W kongresie amerykańskim zgłoszono 25 projektów ustawy o zwalczaniu bolszewików, anarchistów i organizacyi o tendencyach wrogich dla Stanów Zjednoczonych.

Ewakuacya Szlezwigu.

Kraków. Radio z Lyonu: Wedle doniesienia z Kopenhagi, przewodniczący międzynarodowej komisyi dla Szlezwigu, sir Harling poseł angielski w Kopenhadze, oświadczył w interwiewie z pismem „Politiken", że traktat pokojowy wejdzie w życie dnia 20 bm. wobec czego ewakuacya Szlezwigu powinna nastąpić najpóźniej do 10 grudnia poczem dnia 11 grudnia komisya rozpoczełaby urzędowanie a głosowanie w pierwszej strefie odbyłoby się pod koniec grudnia. Komisya wysłała reprezentantów swych do Flensburga, ażeby przygotowali pomieszczenie dla komisyi i wojsk francuskich i angielskich.

Program przyjęcia Naczelnika państwa we Lwowie.

Lwów. (PAT) W sprawie ustalenia programu przyjęcia naczelnika państwa w dniach 22 i 23 bm. odbyło się dziś w ratuszu bardzo liczne zgromadzenie pod przewodnictwem prezydenta miasta Neumanna.

Ustalono następujący program na dzień 22 bm.: We Lwowie powita naczelnika rada miasta i ludność na placu przed dworcem kolejowym. Stąd uda się naczelnik do katedry, gdzie ks. arcyb. Bilczewski odprawi Te Deum a ks. prymas Dalbor udzieli błogosławieństwa. Potem odbędzie się rewia wojskowa na placu Maryackim przed pomnikiem Mickiewicza, po rewii złożenie wieńca na cmentarzu obrońców Lwowa, a potem śniadanie.

Lwów (PAT) Sekcya komitetu wojskowego, złożona z obrońców Lwowa postanowiła na powitanie Naczelnika wysłać na peron dworca kompanię honorową złożoną z plutonu inwalidów, plutonu cywilnych obrońców Lwowa od starca do dziecka, plutonu pierwszej załogi obrony Lwowa i sekcyi kobiet. Grono obrońców Lwowa oczekiwać będzie Naczelnika przy bramie tryumfalnej. Również cała grupa obrońców Lwowa będzie uczestniczyć w gremio w rewii i defiladzie. Następnie delegaci załogi obrony Lwowa wybrani z poszczególnych odcinków, udadzą się wraz z Naczelnikiem państwa na cmentarz obrony Lwowa celem złożenia wieńca. W ciągu uroczystości zostaną wręczone Naczelnikowi oznaki z czasów obrony Lwowa z prośbą o zatwierdzenie zaprosił na uroczystość pułkownika T... odnow... jednich statutów.

Lwów (PAT). Komitet miejski i wojskowy zaprosił na uroczystość pułkownika Tokarzewskiego, komendanta 5-go i 4-go pułku legionów, który dnia 25 listopada z. r. przybył z oddziałem i oswobodził Lwów. Zaprosz... nadto gen. Rolę, który objął wówczas dowództwo frontu galicyjskiego i pułkownika Knolla Kownackiego, komendanta artyleryi przy grupie Tokarzewskiego, nadto wielu innych, którzy brali udział w obronie Lwowa. Komitet zwrócił się do ministerstwa spraw wojskowych z prośbą ażeby wszystkich tych żołnierzy, którzy brali udział w obronie Lwowa zwolniono ze służby na czas uroczystości dn. 22 i 23 bm.

Coś się psuje w państwie p. Stabińskiego.

Obsadzanie stanowisk karyerowiczami. — Cudowny awans p. Stabińskiego. — Tylko protekcya. — Czyja wina? — Co powie na to ministerstwo kolejowe?

Kraków, 17 listopada.

Słusznie wywodził w Sejmie pos. Wierzbicki, o skandalicznych stosunkach w administracyi kolejowej a zwłaszcza w dyrekcyi krakowskiej.

Powodem tego jest obsadzanie wyższych i odpowiedzialnych stanowisk przez ludzi zupełnie nieudolnych, karyerowiczów myślących tylko o tem, by dla siebie i dla swych najbliższych wyrobić synekury i jak najszybsze awansy a nie mających wcale na oku dobra Ojczyzny.

Zrozumieć wprost nie można dlaczego posada naczelnika wydziału ruchowego, jednego z najważniejszych, do dziś dnia nie jest obsadzona.

Prowizoryczne kierownictwo tego wydziału powierzono st. rewid... p. Stabińskiemu, który jeszcze do niedawna będąc urzędnikiem przy rewizyi dzienników jazdy w dyrekcyi stanisławowskiej o ruchu przecież w dyrekcyi krakowskiej pojęcia mieć nie może a cóż dopiero mówić o prowadzeniu tego wydziału.

Nic też dziwnego, że jak poseł Wierzbicki słowami stwierdza, że wagony się wogóle „nie ruszają", chyba tylko dla spekulantów. Dlaczego to jest łatwo zrozumieć.

A teraz zapytujemy się, czy istotnie braki zawodowych i uzdolnionych a zasłużonych sił na tak odpowiedzialne stanowisko.

Jest ich w krakowskiej dyrekcyi i z przestrzeni bardzo wielu, a brakuje im do otrzymania tej posady tylko bagateli — protekcyi.

Pan Stabiński nietylko działa na szkodę Państwa ale i na szkodę swoich podwładnych.

Ci biedni czują nad sobą silną rękę p. Stabińskiego, który się do nich wrogo odnosi a wobec młodszych, którzy do niego z prośbą jakąś przychodzą, zachowuje się ordynarnie, a najczęściej zamiast odpowiedzi odwraca się tyłem do nich.

Pan Stabiński urzęduje w ten sposób, że najlepsze posady obsadza swoimi szwagrami, tak umieścił jednego jako naczelnika w Piotrowicach, a drugiego w Trzebini.

Swoich zauszników zaś wynagradza w ten sposób, że podaje ich do awansu o 2 i pół roku wcześniej, gdy tymczasem inni zasłużeni muszą czekać przepisany czas na awans.

Protektorem jego był dyrektor Prachtel — obecnie ustępujący do Warszawy — który nie znając stosunków w dyrekcyi pozwolił się kierować przez p. Stabińskiego a to do tego stopnia, że bez woli Stabińskiego dyrektor Prachtel nic nie zarządził.

P. Prachtel z wdzięczności podał go do awansu na inspektora o 3 lata wcześniej aniżeli przepisy służbowe na to pozwalają.

A my zapytujemy za co ten awans?

Czy za to, że p. Stabiński o ruch się nie stara i posady obsadza swoimi krewnymi?

Możeby ministerstwo raczyło dokładnie zbadać stosunki w wydziale 5 a szczególniej dział p. Stabińskiego i poczyniło odpowiednie i konieczne zmiany, a wówczas wagonów na pewno nie zabraknie i poruszać się będą.

Wglądniecie jest koniecznem z tego względu, że urzędnicy samej dyrekcyi jakoteż przestrzeni są tak na niego rozgoryczeni, że należałoby pana tego jako znanego szkodnika jak najszybciej z dyrekcyi usunąć!!

Pomoc finansowa Ameryki dla Europy.

Kraków. Radio z Lyonu: W Nowym Jorku utworzyło się towarzystwo pod nazwą „Foreign finanse corporation" dla spraw finansowych krajów sprzymierzonych. Kapitał towarzystwa wynosi 10 milionów dolarów: w skład administracyi jego wchodzą głównie bankierzy, między nimi mr. Pierpont Morgan.

Z uniwersytetu poznańskiego.

W styczniu 1920 zaczyna się nowy, zimowy semestr, który trwać będzie do Wielkiejnocy. Na wydziale prawnym oraz wydziale nauk ekonomicznych i politycznych otwarte zostaną wszystkie semestry, a więc także wyższe lata.

Okres studyów trwać będzie 3 lata.

Ruch pocztowy z Niemcami.

Z ministeryum poczt i telegrafów otrzymujemy następujący komunikat:

Z powodu doniesień niektórych dzienników o wstrzymaniu ruchu pocztowego z Niemcami oznajmia się, że wiadomość ta jest mylna.

Wyjątkowe opóźnienia korespondencyi w ostatnich dniach przypisać należy nowo wprowadzonej w Niemczech cenzurze przesyłek listowych z Polski i do Polski.

Ministeryum poczt i telegrafów zwróciło się w tej sprawie do centralnego zarządu pocztowego w Berlinie o wyjaśnienie.

Hrabia Potocki bolszewikiem. Gazety amerykańskie donoszą, że w Kanadzie aresztowano hr. Mieczysława Potockiego, który wiózł ze sobą listy do wodzów bolszewickich w Londynie, Liwerpolu, Paryżu, Berlinie i we Wiedniu. Jechał on na fałszywe papiery pod nazwiskiem Johna Beana. Bezpośrednio aresztowano tancerkę z ... baletu. Naszym arystokratom każdy rząd jest dobry, ... ich interes szedł.

Z tajemnic więzienia św. Michała.

„Bolszewik". — Co się dzieje „pod Telegrafem"? — Krupiński chełpi się. — Staruszek sześćdziesięcioletni. Egzekucye. — Biją bykowcami. — Paskarze w łaskach. — Tyfus. — Śmierć dwustu więźniów. — „Judasz". — „Wikt". — „Batalijonka". — Grób św. Michała. — Rzeczy okropne. - Dozorca a kradzież. — Uderzeniem kolby.

Kraków, 17 listopada.

„Robotnik" warszawski podaje senzacyjne szczegóły, dotyczące krakowskich więzień, które podajemy *in extenso:*

W lutym b. r. zostałem zaaresztowany w Krakowie pod zarzutem „bolszewizmu", skutkiem denuncyacyi, że agituję przeciw Paderewskiemu.

Wtrącono mnie najpierw „Pod telegraf" gdzie panuje brud i zaduch w piwnicznych celach, za posłanie służy zimna, opluta podłoga, a za strawę — „rządowy" obiad z ¼ **litra kapusty, 2—4 kartofli**, do tego pół „bartka", t. j. około **funta zgniłego więziennego chleba.**

Dyrektor **Krupiński** chlubił się podobno, że więzienie jest u niego wzorowe (!) i że nie umierają z **głodu, brudu i tyfusu**, jak u św. Michała.

Dreszcz mnie przeszedł, gdy usłyszałem, **że tam jest jeszcze gorzej**, bo miano mnie tam przesłać. Dowiedziałem się w więzieniu o innych jeszcze biedakach, oskarżonych o bolszewizm.

Między nimi był jakiś **staruszek sześćdziesięcioletni**, wyciągnięty z sanatoryum, **chory student**, jacyś wynędzeni jeńcy, wracający do „ojczyzny", dużo najboleśniejszej nędzy, między nimi może i towarzysze z P. P. S., **oderwani od rodziny i warsztatów.**

Aresztowano **i paskarzy, lecz tym brakuje w więzieniu** chyba ptasiego mleka, bo mieszkają lepiej i wystawną żywność im donoszą z domu. Tych puszczają po paru tygodniach, a nas więzią miesiącami, aż umrze kto z głodu lub tyfusu za przekonania i miłość do socyalizmu.

W więzieniu **bicie jest na porządku dziennym.** Odbywają się egzekucye, zwykle bez świadków.

Policyanci **wiążą ręce i nogi delikwenta**, obnażają pewną część ciała, rozkładają na ławie i związanego przez mokre prześcieradło **biją bykowcami do krwi**, do utraty **przytomności**, bacząc, aby nie wyzionął ducha.

Lekarza sprowadzić z miasta do stwierdzenia pobicia nie wolno, a więzienny doktór, „swój człowiek", wymyśla zgłaszającym się do niego **za skargą**. Dopiero, gdy ślady wszelkie się wygoją, odsyłają więźniów do dalszego więzienia.

Z więzienia policyjnego, **skutych w kajdany**, przeprowadzono nas do więzienia śledczego, na 3-ci bastyon, zamiast do więzienia św. Michała, gdzie szerzył się wówczas tyfus wśród chłopów z Tarnobrzeskiego, aresztowanych za rabunki w listopadzie.

Na dziewięciuset aresztowanych przeszło **ośmiuset przechorowało** w ciągu dwóch i pół miesięcy, z czego przeszło **dwustu zmarło.**

Codzień **wynoszono kilka trupów do kostnicy!** Ciężka tu panowała atmosfera. Nie wychodziliśmy z celi nigdy na powietrze, godzinny spacer odbywał się w korytarzu, nie wolno było zbliżać się do okna, patrzeć przez „Judasza".

Do wychylających się, aby ujrzeć kogoś z rodziny, podających jedzenie w okienku bramy, **strzelano** i przy mnie zabito na miejscu jednego więźnia, a jednemu przestrzelono lewe płuco. Po korytarzach też nie było bezpiecznie spacerować. — Wartownik, który strzelał przez „judasza" do celi, otrzymał nawet publiczną pochwałę.

Było to wieczorem.

Ktoś wyglądał przez „judasza" i zaczął przekomarzać się z wartą. Wartownik w odpowiedzi **strzelił na oślep do celi** przez drzwi, a później włożył lufę do okienka i rewolwerował. Następnego dnia przykładnie **karano celę kolbami**, na szczęście nikogo nie zabito.

Nas odżywiano liche. Krytyki, do buntu nie dochodziło, bo wielu miało pomoc z domu, zwłaszcza **złodzieje i bandyci zawodowi**, którzy tworzyli arystokracyę pod względem odżywiania.

Rządowy wikt był następujący: **rano pół litra ciepłej batalionki**, t. j. wody rozrobionej z otrąbczaną razowej mąki, niemożliwie słonej lub zupełnie niedosolonej i do tego **pół „bartka"**. Na obiad na pierwsze danie batalionka i na drugie łyżka kapusty i łyżka kartofli. Raz na tydzień w niedzielę kawałek żylastego mięsa końskiego, wielkości warszawskiej kajzerki, na kolacyę — batalionka. Nigdybym nie uwierzył, że to jest całodzienne utrzymanie więźniów, gdybym sam nie doświadczył.

Nie lepiej działo się u św. Michała, z tą różnicą, że dozwolony całodzienny **spacer po świeżem powietrzu.** Niektórzy, najbardziej zgłodniali, z nadzarzy rzucali się na śmietnik, przeszukując, czy nie znajdzie się tam jaki głąb kapusty, nawet buraka lub **zgniłego kartofla, o który bili się** — popychali w pozach potykali zdobycz.

Dozorca więzienny odpychał od śmietnika „bydło".

Syci więźniowie z pogardą też patrzyli na tych głodomorów.

W tak zwanym „Grobie" u **św.** Michała działy się **rzeczy okropne.**

Mieściło się tam przeszło czterdziestu ludzi, **wygłodzonych jak wilki.**

Byli tam chłopi, bandyci, robotnicy, złodzieje.

Codzień radzono nad tem, kogoby z bogatszych więźniów w celi zabić, aby **zedrzeć ubranie i „obić"** kilka **bartków i kilkanaście „szlugów"**, t. j. papierosów.

Przy mnie zabito jednego, a drugi dogorywał, przeniesiony do innej celi.

Odbywało się to w ten sposób, że na upatrzonego za lada pozorem **rzucało się kilkunastu „kindów" i bili go, szturchali, przygniatali, tłukli ławą, kawałkami drzewa i t. p.**

Później układano w łóżku, jako chorego i meldowano dozorcy, że **zachorował.**

Przy chorym w czasie spaceru zostawało kilku, którzy „nie chcieli" iść na spacer. Dozorcę mało to obchodziło; zresztą dozorcy nie mieszali się **nigdy** do „**wewnętrznych**" spraw grobu.

Następnego dnia meldowano, że **chory zmarł**, dozorca przyjmował to do wiadomości, zmarłego wynoszono obdartego w najgorszych łachmanach do kostnicy, lekarz, nie oglądając, podpisywał **akt zejścia i „chory" szedł na cmentarz.**

Następny chory dogorywał właśnie w „grobie", gdy go opuszczałem i spodziewano się, że dni nie pociągnie. Biada „**kapusiowi**", któryby odważył się pisnąć o zbrodni władzom, zresztą sam dyrektor więzienia dałby takiemu **14 dni pojedynczego aresztu za** „fałszywe" doniesienie.

Gdy się meldowałem do raportu, dozorca nie chciał mi go dać, miało się wrażenie, że jest w zmowie ze zbrodniarzami. W kradzieży **czekolady, cukru i mąki** ze składów więziennych zamieszane były władze więzienne, to też sprawcy tej olbrzymiej kradzieży nie zostali wykryci.

Złodzieje mieli podrobione klucze na korytarz V oddziału i stamtąd wynosili worami czekoladę, mąkę cukier, buty, zakwestyonowane u pewnego kupca i złożone na składzie w sądzie do wyroków śledztwa.

Pośredniczył w kradzieży dozorca, który spijał się nocami ze śmietaną przestępców.

To też bandyci krakowscy, jak Nocoń, **Glasman Walterek** i inni **uciekają z więzienia „na grandę" a polityczni siedzą i marnieją miesiącami.**

Moralność więzienia jest straszna.

Przypomnę, przy przeprowadzaniu z „pod telegrafu" na bastyon, miał miejsce fakt następujący.

Przeprowadzono kobiety z nami. W łaźni obowiązkowa kąpiel. Kazano nam się rozebrać i później przez łaźnię do wanny przeprowadzano kobiety. Jedna wzbraniała się przejść i **zmuszona uderzeniem kolby**, przeszła wśród chichotu i kpin. Wanny oddzielone były prześcieradłem od łaźni. Niektórzy z kąpiących się zaglądali do kobiet, wycierali się prześcieradłem oddzielającem kobiety etc.

Po czterech miesiącach szczęśliwie wydostałem się z więzienia **dla braku dowodów winy!**

Sierżant.

Kardynalski kapelusz.

W ostatnich czasach rozeszły się fałszywe pogłoski, że nie czcigodny książę biskup krakowski ma otrzymać godność kardynalską i zasiąść w tym gronie, które mieści w sobie kardynała bohatera Merciera, ale jak jedni twierdzą warszawski arcybiskup Kakowski, a jak inni głoszą arcybiskup gnieźnieński Dalbor.

Wobec tego, pozwolimy sobie cofnąć się nieco w niedaleką przeszłość i przypomnieć tu telegram arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego ks. dr. Dalbora do cesarza niemieckiego. Brzmiał następująco:

„Wasza Cesarska i Królewska Mość raczy zezwolić, abym zarówno we własnym, jak i w imieniu dyecezyan, nieugięcie wiernych!! Waszej Cesarskiej Mości, złożył podziękowanie najpoddańsze za wskrzeszenie niepodległego państwa polskiego. Wznoszę modły do Boga, aby wielkoduszne postanowienie Waszej Cesarskiej Mości wyszło na korzyść Niemiec i nowego państwa, które, jak wierzę najmocniej, spełni misyę historyczną i będzie osłoną dla kultury Zachodu i krzewicielem idei katolickiej na Wschodzie".

Odpowiedź cesarza niemieckiego: — —

„Wasza Arcybiskupia Dostojność w imieniu swojem i swych dyecezyan, z okazyi ogłoszenia państwa polskiego w dotychczasowych polskich obszarach Rosyi, zapewniłeś mnie ponownie o niezachwianej wierności!! Polaków Prus jako i dla ich władcy. Dziękuję serdecznie za tę manifestacyę. Będzie mi ona w tej chwili historycznej rękojmią, że powzięte postanowienie wyjdzie na korzyść Rzeszy niemieckiej, nowego państwa i będzie trwałem zapewnieniem kultury europejskiej".

Czytelników z prowincyi prosimy o nadsyłanie nam korespondencyi, poruszających śmiało wszelkie przejawy życia społeczno-gospodarczego.

Redaktor i wydawca Kazimierz Dobrowski. Drukarnia „Prawdy" w Krakowie, pod zarządem Stefana Pilcha.